



„Głos ludu śląskiego“ kosztuje:
rocznie . . . 1 zł. 80 ct.
półrocznie . . . — „ 90 „

Wychodzi pierwszej i trzeciej soboty
każdego miesiąca.
Za ogłoszenie płaci się 8 ct. od wiersza
drobnego.

Wszelkie listy prosimy przysyłać pod adresem:
„Głos ludu śląskiego“ [w] Pol. Ostrawie, prenu-
meratę pod adresem: Franciszek Friedel we
Fryszacie (Śląsk austr.)

Nr. 19.

Polska Ostrawa, 1. października 1898.

Rocznik II.

Ilu nas jest?

Liczymy się my Polacy na 20 milionów i mimo że nie posiadamy samodzielnego politycznego bytu my przecie żyjemy, i rozwijamy się jako tako.

Nas jest 20 milionów — Czechów 6.

Mamy narodową szlachtę, która się niemczy, ruszczy i francuzieje — Czesi tego błógiego nabytku nie posiadają.

Mamy narodowych księży, potępiających słuszne żądania ludu, tłumiących każdą wolniejszą myśl — Czesi tego błógiego nabytku nie posiadają; u nich księża nie stanowią głowy, ale ogon u czeskiego lwa.

Mamy narodowych żydów przesiąkłych niemczyzną do szpiku kości — Czesi tego błógiego nabytku nieposiadają; u nich żyd się zaklina na Husa i Palackiego, nikt mu atoli nie wierzy.

Mamy setki, a może tysiące narodowych programów — Czesi mają jeden, a tem jest państwo korony Św. Wacława.

Co jeszcze mamy narodowego?

Mamy narodowe szkoły w ręku konserwatywnych wsteczników uszczęśliwiające nas w Galicyi 70ma procentami nieabecadlnych, i także szkoły na Śląsku z których wychodzą tresowane maszyny robocze i bezmyślni międzynarodowcy.

I Czesi mają narodowe szkoły lecz z tych wychodzą gotowi apostołowie ruchu ludowego i świętowałowskiej korony.

Mamy narodowy przemysł i handel w ręku Niemców, żydów, gdzie indziej Francuzów, Anglików, moskali i t. d.

I Czesi go mają, ale we własnem ręku.

Mamy narodowe sztuki piękne i wspólniałą literaturę.

Czesi mają pieniądz, a ten im dostarcza czego potrzeba.

Ale prawda! Mamy narodową wódkę i narodowe kryminały w Galicyi oraz narodową komedię na austriackim Śląsku — a tego Czesi nie mają!

A mamy jeszcze narodowych Jezuitów, Dominikanów, Kamedułów, Karmelitów bosych i trzewiczkowych, Paulinów, Cystersów, Franciszkanów, Bernardynów, Reformatorów, Kapucynów, Augustyanów, Misyjonarzy, Filipinów, Bonifratrów (miłosiernych) i całą w ogóle falangę męskiego i żeńskiego rodzaju, nie orzącą i niesiejącą co prawda, ale zbierającą w pocie czoła kawałek chleba. —

Czesi mają młodoczechów, staroczechów, omladino-czechów, narodowo socjalistoczechów, anarchiśczechów i czechofilów polskich, słowackich i niemieckich, wreszcie czesko-słowiańską socjalną demokrację.

Co jeszcze mamy narodowego?

Mamy narodowe partye, zwalczające się ze zwierzęcą zjadłością a rozszarpujące biedną Polonię w cztery strony, — Czesi mają także swoje harce, tylko że u nich karność narodowa, której u nas niema, że u nich różne środki a wspólny cel — u nas różne środki do różnych celów.

Mamy ponadto narodowy punkt oparcia w Wiedniu, Berlinie, Petersburgu i Rzymie — Czesi go mają — gdzie? [w] Petersburgu? ale bajki! w Pradze go mają.

Mamy jeszcze co narodowego?

A jakże! narodową nędzę, narodowe klątwy, narodowy wysysk, narodową lekkomyślność, dobroduszość, gadulstwo, nieporadność, zacierzwienie marnotrawstwo, naciąganie, udawanie i fałszywą ambicję.

To wszystko u nas narodowe. I Czesi mają swoje błędy — mimo to w całości lepiej na nich wychodzą, bo onych przybywa nas ubywa — oni rozszerzają swoje siedliska, my tracimy kresy i kurczymy Ojczyznę.

My mamy towarzystwo oświaty ludowej, szkoły ludowej, macierz szkolną, macierz polską, macierz katolicką a wszystkie te towarzystwa mają ten sam cel, t. j. oświatę, a wszystkie one prowadzą żywot chorobliwy, tułaczy, i że ledwie dychają z dnia na dzień — wszystkie one w całości spią. — Czesi mają swoją Maticę, ale ona nie spi i gdy nasze Towarzystwo szkoły ludowej liczy tylko 7.000 członków, u Czechów idą setki tysięcy.

Ilu nas jest?

Powiadamy 20 milionów, a nas niema ani dwieście tysięcy — a Czechów? Tych jest 6 milionów a bez starców i dzieci 2. Ilu nas do pracy, a ilu onych?

I my się mamy z nimi mierzyć?

Na Boga! iluż nas jest?

Co mówią o nas Bracia nasi?

Od Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie otrzymujemy czasopismo „Związek“ i ponadto nader życzliwy list urzędowy następującej treści:

J A N E K.

Obrazek z życia górników.

Napisał Władysław ... Nikie

(Poświęca p. J. Swierczewskiej — autor.)

Ciąg dalszy.

Minęło kilka miesięcy. Wiele się na świecie zmieniło; ziemia okryła się śnieżną szatą, szeleścił puchy liść z którym igrał wiat ostry, zimny, przenikliwy. Od mrozu osiwały dachy domów i dokuczliwe zimno wciskało się cheiwie pod płaszcze i futra przechodniów.

Na ulicach miasteczka B... ślizko było po południowym roztopie. Każdy spieszył do domu, aby się ogrzać przy kominku.

Takim właśnie wieczorem szła, szybko mijając przechodniów, skromnie ubrana panienka. Żakiet szczelnie zapięty, nie wiele zasłaniał ją od wyjącego wichru, bo często wstrząsał całym jej ciałem febryczny dreszcz, to też mimowolnie wyjmowała rękę z zarękawka, aby podnieść kołnierz i ogrzać uszy zmrożone wiatrem. Często przystawała, jakby jej tehu brakowało, a wtedy piers pracowała ciężkiem oddechem, z ust

„Przesyłając W. W. Panom w załączeniu Nr. 18. „Związku“, uprzejmie prosimy o przedrukowanie w całej rozciągłości znajdującego się tamże artykułu p. t. „Bank rolniczy we Frysztacie“. Przekonani że należyte oświecenie tej sprawy nie jest pozbawione szerszego obywatelskiego i narodowego znaczenia, sądzimy, że W. W. Panowie jako zawsze wierni sztandarowi dobra publicznego, chętnie prośbie naszej zadość uczynią i powołany artykuł w najbliższym numerze cennego pisma Swego zamieścić raczą, itd. itd.

Bank rolniczy we Frysztacie na Śląsku austriackim.

W trudnych nader warunkach dla instytucyj polskich na Śląsku, a szczególnie może dla stowarzyszeń samopomocy polskiej ludności, powstała w roku 1894 w mieście powiatowem Frysztacie myśl stworzenia samodzielnego stowarzyszenia pożyczkowego. Gdy istniało już od r. 1873 w Cieszynie wzorowo prowadzone i dzięki temu bardzo pomyślnie rozwijające się Towarzystwo oszczędności i zaliczek, posiadające we Frysztacie bardzo dobrze prowadzoną filię, myśl zawiązania nowego stowarzyszenia, powstająca nie z inicjatywy poważnego i cieszącego się uznaniem i szerokim zaufaniem Towarzystwa Cieszyńskiego musiała zrodzić obawę, że nie jest ona wynikiem istotnej potrzeby, że rodzą ją może nieporozumienia, niesnaski osobiste, dążenia konkurencyjne.

Związek stowarzyszeń z powodu takich obaw czynił zabiegi, starał się odwieść inicjatorów od zamiaru może nazbyt ryzykownego nie trwałego. Gdy

wydobywał się od czasu do czasu suchy, przeciągły kaszel. Mimo to szła szybko, potykając się na ślizkim chodniku.

Nagle posliznęła się i upadła. — Nim zdołała zebrać myśli i próbować powstania, już jakaś ręka spoczęła jej delikatnie na ramieniu i usłyszała gruby, męzki głos:

— „Pani pozwoli, że jej pomogę.“ — Zamieniając zaś słowo w czyn, podniósł ją właściciel tego głosu, ale upadek był tak nagły, że stłukła silnie nogę i bez obcej pomocy dalej iść nie poradziła.

„Dziękuję panu za uprzejmość“ — rzekło dziewczę i chciało choć z trudem, iść dalej ale nieznajomy zagadnął:

— „Czy pani pozwoli, abym ją odprowadził do domu, bo widzę, że upadek pozbawił ją na chwilę władzy? Jest dzisiaj bardzo ślizko i po drodze mogło by się pani to samo przydarzyć.

Nieznajomy więc podał jej ramię i tak szli ku domowi.

„Do szczęśliwych dni zaliczę dzisiaj“, — powiedział nieznajomy, — „bo pomógł mi poznać panią, gdyż musi pani wiedzieć, że mieszkam niedaleko i często

zabiegi te nie odwiiodły i nie przekonały inicjatorów, gdy na czele założycieli stanęła osobistość, na poważnem będąca stanowisku i bez wątpienia dająca zupełną gwarancję moralną i materyalną trwałości swych dzieł i zupełnej rozwagi czynów, to Bank zaliczkowy we Frysztacie stawiający pierwsze kroki w r. 1895 bardzo śmiało i pomyślnie, został do Związku stowarzyszeń przyjęty.

Pierwszą lustrację Banku frysztackiego przeprowadził w maju 1895 r. delegat Związku p. J. Maykowski, dyrektor Towarzystwa oszczędności i pożyczek w Oświęcimiu. Sprawozdanie z lustracji było zupełnie niemal dla gospodarki Banku pochlebne, wszakże poruszało jeszcze wątpiwości co do racji bytu samostnego stowarzyszenia obok filii Towarzystwa Cieszyńskiego.

Drugą lustrację w lutym 1896 r. przeprowadził podpisany lustrator związkowy i w sprawozdaniu stwierdził już znaczny rozwój Banku zaliczkowego we Frysztacie, oraz staranną i poprawną gospodarkę. W tymże roku 1896 Bank zaliczkowy zmienił firmę na Bank rolniczy, jako popularniejszą, dogadzając tem życzeniu swych członków przeważnie prawie wyłącznie rolników.

Następna lustracja, przeprowadzona w marcu roku bieżącego stwierdziła jeszcze raz stały, poprawny rozwój gospodarki stowarzyszeniu, wytykając już wreszcie po raz drugi znacznie powolniejszy wzrost kapitałów własnych, niż obcych w wkładkach, wytykając niebezpieczeństwo, również po raz drugi, szczególnie wysokich wkładek jednej osoby, co stawia instytucję w znacznej zależności od interesów osobistych. Nie-

widuję ją zdążającą rankiem do pracy, o ile się nie mylę...."

"Tak jest, — chodzę do pracowni pani P.", rzekła Bronia — gdyż to ona była — „zawsze idę szybko a nigdy przecież nic mi się złego nie przydarzyło a dziś jakiś nieszczęśliwy dzień“....

"O! bardzo szczęśliwy!" — zewołał nieznajomy „bo! dał mi w opiekę pańską osobę, którą oddawna chciałem pozn..."

"Chyba dla pana" — przerwała mu zimno Bronia — „ale dla mnie nie, bo mama będzie się bardzo martwiła, gdy się dowie o wypadku; jest bardzo na to wrażliwa — a zgryzota matki zawsze mi dolega.“

"Szczerze będzie też panu wdzięczną, o! szczerze — ciągnęła Bronia dalej — „za to, że pan ofiarował mi swą pomoc.“

Ospowata, chytra twarz nieznajomego, przy blasku latarni, szatańskiem skrzywiła się uśmiechem zadowolenia, ale Bronia nie dostrzegła tego, gdyż nadto była myślami zajęta.

Wtem stanęli przed domem.

"Komuż mam więc podziękować, ja i matka za daną pomoc?" — zagadnęła Bronia.

bezpieczeństwo to zmniejszała, łagodziła ta okoliczność że te właśnie wysokie wkładki pochodziły od twórcy i protektora instytucji. Nie można było na prawdę sądzić, by te właśnie wysokie wkładki stanęły w poprzek rozwoju Banku. Gospodarka ogólna zawsze była zupełnie poprawną.

Obok jednak stałego wzrostu instytucji przez cały czas jej istnienia od początku ujawiały się nieporozumienia, niesnaski uboczne osobiste. Te obecnie doprowadziły instytucję do przesilenia, wywołując przez rozgoryczenie jednostek wypowiedzania wkładek. Związek stowarzyszeń z obowiązku swego pomagania stowarzyszeniom związkowym i w przekonaniu, że uspokojenie przy dobrej woli nie będzie nawet zbyt trudnem, pośpieszył z doraźną, choć drobną, pomocą, wysyłając zarazem ponownie lustratora na miejsce.

Lustracja, przeprowadzona w dniach 10. i 11. bm., wykazała stan instytucji następujący:

Bilans surowy z dnia 11. września 1888.

Stan czynny:

Pożyczki	113.827 zł. 50 ct.
Koszta administracji	820 „ 40 „
Koszta założenia	564 „ 60 „
Lokacye	500 „ — „
Nieruchomości	7.800 „ — „
Kasa	4.644 „ 48 ¹ / ₂ „
Razem	128.156 zł. 98 ¹ / ₂ ct.

Stan bierny:

Udziały	13.131 zł. 69 ct.
Fundusz rezerwowy	936 „ 56 „
Fundusz strat	707 „ 03 „

"Filip Bär, sztygar — do usług pani," brzmiała odpowiedź.

"Proszę, niech pan pozwoli do nas, muszę pana mamie przedstawić, aby podziękowała wybawcy córki za grzeczność"

"Z przyjemnością służę" — odparł Bär — i wszedł do schludnej izdebki, w której mieszkali nasze znajome.

Matka, gdy się dowiedziała o przypadku, nie mogła znaleźć dość słów podziękowania panu Bärowi za pomoc dla jedynaczki.

Bär tylko ustawicznie, głupkowato się na podziękę uśmiechał, a jego chytry, lisi wzrok, przesuwiał się z zadowoleniem samoluba po kształtnej i wiotkiej kibici Broni — snuł jakieś — pożądliwe plany, jakieś nieczyste na przyszłość zamiary.

Jak zwykle, tak i dziś przyszedł Janek. Gdy zobaczył Bära, zbladł na wstępie, ale Bronia z właściwą kobietom przenikliwością i bystrością oraz trochę kieteri rzekła:

"Przedstawiam pana Bära, mego dzisiejszego wybawcę" — „a mego przedłożonego" — dodał Janek z gorzkim i suchym uśmiechem.

Wkładki oszczędności	100.797 zł. 06 ¹ / ₂ ct.
Długi	9.443 „ 72 „
Odsetki	2.842 „ 58 ¹ / ₂ „
Inne rachunki	298 „ 33 ¹ / ₂ „
Razem	128.156 zł. 98 ¹ / ₂ ct.

Członków Bank liczy około 500. — Na cztery lata działalności cyfry te są bardzo wymownym dowodem żywotności stowarzyszenia, zupełnie dostatecznie usprawiedliwiają rację jego bytu samoistnego, potrzebnego dziś 500 jego członkom, a nieograniczona poręka tak poważnej cyfry członków, przeważnie zamężnych rolników daje wkładkom zupełną pewność. Tylko nierozumny popłoch, lub nieprzypuszczalna w danym razie zła wola mogłyby bądź co bądź byt Banku zachwiać.

Wspomniane nieporozumienia spowodowały w roku bieżącym stałe zmniejszanie się wkładów. Zadaniu terminowej wypłaty Bank rolniczy uczynił zadość: w miesiącu lipcu wypłacił wkładów 4.686 zł. — przy wpływie tylko 288 zł. — w mies. sierpniu wypłacił 4.375 zł. — przy wpływie 877 zł. Wypowiedziane na wrzesień 13.000 zł. mają terminową wypłatę zabezpieczoną.

Obecnie uspokojenie zdaje się już nastąpiło, należy słusznie Bankowi zaufanie finansowe powrócić. Nauka, przykra bardzo, jaką Bank przeszedł, powinna mu posłużyć na przyszłość za wskazówkę, jak starannie instytucja finansowa powinna unikać wszelkich zatargów osobistych, nadmiernego wpływu jednostek, ich przewagi i zależności od nich. Od instytucji mającej zadania ekonomiczne, jak najdalej należy odsunąć wszelką politykę, wszelką walkę osób, gdyż ona dla swych doniosłych zadań wymaga spokoju trwałego i zaufania.

„O! my się dobrze znamy z Janem“, rzekł Bär, „bo to jest jeden z najlepszych mych robotników.“

„Dziękuję za pochwałę“, odparł Janek i skłonił się Bärowi — „będę i nadal się starał, aby zasłużyć sobie na podobne uznanie.“

Następnie Bronia opowiedziała Jankowi dzisiejszy wypadek, a Bär odbierał znowu podziękowanie od matki i Janka.

Ten ostatni czynił to jednak z przymusem choć niewidocznym, ale bystre oko Broni odgadło myśl kochanka.

W kilka chwil później pożegnał ich Bär, zapewniając, że nie zapomni o tak miłym domu i częściej, jeżeli pozwolą odwiedzi ich ciche, miłe gniazdko.

Na ulicy obejrzał się ostrożnie dokoła, odsapnął pełną piersią i ze złośliwym uśmiechem mruczał idąc:

„Musi być moja, choćbym miał piekło poruszyć! Ładny buziak — ale coś mi się ta zażyłość tego chama z nią niepodoba — no w razie potrzeby — kończył — usunę go sobie z drogi, punctum und Schluss.“

Po odejściu Bära, cicho się zrobiło w małej izdebce Broni. Żadna z osób nie chciała przerwać ciszy, — siedzieli pogrążeni w zadumie, jakby pobyt Bära

Bank rolniczy we Frysztacie, osiągnąwszy uspokojenie, może rozwijać się z pożytkiem dla swych członków i okolicy, a jako instytucja samodzielna polska powinien zgrupować w sobie najlepsze siły miejscowe polskie i odzyskać łatwo sympatię i poparcie polskiego ogółu.

Ignacy Domagalski.

(Od Redakcyi „Głosu ludu śląsk.“: Właściwą przyczyną niepokoju była polakożercza agitacja ze strony wpływowych a wysokich osobistości, które zamierzały przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie a mianowicie Rozbić „Bank“, odebrać p. Friedlowi tem samem kasek chleba i przez to wywołać upadek „Głosu ludu śląskiego“. Inicytorom Banku odgrażano się ze wszystkich stron i mimo całego szatańskiego zamysłu sztuczka się nieudała. Lud rolniczy stanął zwartem ramieniem i uratował to, co ciężką pracą zdobył, a co mu jest drogie i miłe, a tak sprawa narodowa popłynie jeszcze szerszem korytem. Kochanym Braciom ze Lwowa dziękujemy jak najserdeczniej za szczerze patriotyczną pomoc, Was zaś Bracia rolnicy usilnie prosimy, byście niezanosili pieniędzy do nieprzyjających niemieckich kas, ani do takich, które po niemiecku urzędują, ale do Waszego bratniego Banku rolniczego, bo tylko wtedy działki Wasze znajdą w Śląsku syty kasek chleba, gdy będziemy my wszyscy wszędy i na każdym miejscu tylko swoich popierali.)

Antoś i Jędrus.

Antoś. Witajże Jędrusiu, a gdzieś ty przebywałeś, żem cię już tak dawno nie widział.

jakiś zwiastował nieszczęście....

Bronka pierwsza zaczęła:

„Choć powinnam być wdzięczną Bärowi, ale zaiste nie mogę, obawiam się czegoś jego chytrej twarzy skośnych oczu i tego namiętnego, zwierzęcego wzroku, którego ze mnie nie spuszczał — obawiam się niepotrzebnie może, ale czuję to, że dzisiejszy wieczór będzie dla mnie początkiem nieszczęść.“

„Ot głupstwa przybrałaś sobie do głowy“ — odparła matka — za grzeczność obowiązanaś jest być mu wdzięczną, miły człowiek i niebym nie miała przeciwko temu, gdyby chciał u nas bywać — zapomnij o przecuciach i bądź dlań uprzejmą.“

„Ja takżem tego zdania“, dodał Janek „choć wyznam że Bär nie jest tak grzecznym ni miłym człowiekiem, jakim się wydaje. Umie on przybrać maskę, gdy chce jakiegoś celu dopiąć, jak każdy Niemiec“ — kończył — „a mówię to bo znam tego ptaszka nie od dziś.“

Na tem zakończyła się rozmowa i choć Bronka siliła się, aby ją dalej prowadzić — napróżno — rwała się jak pajęczyna, wcześniej też niż zwykle pożegnał Janek nasze znajome, z ukrytą obawą w sercu o — Bronkę. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jędrus. A chodziłem ci zachęcać ludzi ażeby jak najliczniej przysyłali dziatki swoje do naszego gimnazjum polskiego.

Antoś. No i toś też coś nowego usłyszał?

Jędrus, Wiesz dobrze Antku, że jak gdzie człowiek wyjdzie, to zawsze coś nowego usłyszy.

Antoś. No to mi też co opowiedz.

Jędrus. No poczekaj.

Idąc od Bielska drogą, przyszedłem do tej wsi, w której to już Jurek z Jankem byli, i poszedłem także do kościoła (zegar już idzie) bo się tam prawie żałobne nabożeństwo za panią cesarzową odprawiało, alem ci się zadziwił, bom sobie myślał, że choć dzisiaj przy tej sposobności zobaczę, tę nowo założoną straż z tą pruską komendą, która tak niektórym do gustu przypadła, że ich mydłem namazać, a postawić im do oczu szwaba-prusoka i niebezpieczeństwo gotowe.

Antoś. No i widziałeś?

Jędrus. A dyć ci jej do licha nie było, a słyszałem że jej jeszcze nie założyli, — ale sztachety podlegrafy już mają. Niektórzy tam prawią, aby się dać lepiej zabezpieczyć a nie trzeba żadnej straży.

Antoś. A to bardzo źle myślą bo straż pożarna niezbędnie jest potrzebną.

Jędrus. Ale czekaj bo jeszcze coś.

Zaprosili ci oni na to wyżej wymienione nabożeństwo sąsiednich strażaków, którzy ale nie przybyli, bo jakem słyszał, oni mają swój kościół, i czekają aż się tam takie nabożeństwo odprawiać będzie, a wtedy pójdą, ponieważ teraz boją się robić konkurencji.

Antoś. To z pewnością się będą na nich gniewać?

Jędrus. A czyś jeszcze nie czytał, jak ich już Jurek z Jankiem ośpiswali?

Antoś. Nie jeszcze.

Ale niech sobie tam z tego nic nie robią, bo kto pod kim dołki kopie, sam do nich wpada.

Jędrus. Ale Antku pójdziemy tam i namówimy ich, aby już raz przecie tę straż założyli bo to bardzo rzecz potrzebną.

Antoś. No to pójdziemy tam, ale nie rychlej aż na wiosnę, bo teraz już zimno, a tym czasem z Bogiem.

Jędrus. No z panem Bogiem Antku, do miłego widzenia.

Korespondencye.

Karwina.

Jest nas tu we wschodnim rewirze 84 maszynistów i palaczy, ugnębionych, krzywdzonych, a nikt się też nami niezaopiekuje, a pism naszych Wy narodowcy nie czytacie, więc nam niewierzycie. Oto co nas boli:

1. Mamy pracować aż 12 godzin ale z przerwą, a my robimy bez przerwy, pomimo, że są jakieś napisy, których się nikt nie trzyma, a które wiszą tylko na to, aby mydlić oczy komisarzowi.

2. Po strejku w r. 1890 przyobiecano nam za niedzielę $\frac{1}{4}$ szychty „jako na lepszą“ a tu już 8 lat mija a my biedacy orzemy po staremu i tylko ci przy kokosowni otrzymują małą nadwyżkę za którą muszą blisko raz tak wiele garbować. Ci przy płuczkach mają ze wszystkich najgorzej.

3. U arcyksięcia i Rotszylda płacą od 1.20 zł. do 1.70 złr, i robotnicy mają ponadto pauzy a tu u hr. Larysza dają zaledwie 1.10 złr. i przytem niema żadnego wypoczynku. Centralny dyrektor Dostał obiecywał nam poprawę w czasie strejku imieniem hrabiego, no i skończyło się na obietnicach. Pytamy się więc, z kogo ten człowiek durnia robi — czy z nas, czy ze siebie, czy też z brabiego?

4. Do maszyn i kotłów należy ustanawiać ludzi przedewszystkiem rzeźwych i zdrowych a tym czasem na bezpieczeństwo się zupełnie nie zważa i tak n. p. przy kotłach jeden jest chromy, jeden na oko ciemny jeden głuchy a jeden głuchoniemy i potem się ludzkość dziwi, że przy takiej gospodarce nieszczęścia się dzieją. Ludzi ułomnych, nieszczęśliwych trzeba dać do pracy nieodpowiedzialnej i jeżeli przy pracy zdrowie pozbyli, należy się im lżejszy i smaczniejszy kasek chleba, ale nie jako to u nas bywa, gdzie się biednego robotnika wyciska jak cytrynę, a potem rzuca P. Bogu na ofiarę.

5. Mamy tu urzędników przeważnie samych Czechów. Ani się z nimi niedomówić, ani oni nas, ani my ich nie rozumiemy. Oni tu jako Niemcy przyszli i w Niemców się bawią, a gdy się czują bezpiecznymi czechizują gdzie się tylko da.

Kto z nimi po czesku nie papie, zaraz ma gorszą i mniej płatną robotę. Nierozumia nas, więc też nie umieją szanować ani żądań naszych, ani nas samych. Oni to tak ładnie gazdują, że Karwina ma najsmutniejszą sławę co do masowych wypadków śmierci. Niedawno był strejk, a już lud się burzy, bo jak długo zlati pani gospodarzyć będą, tak długo nigdy nie będzie dobrze.

6. Domagali się robotnicy, by też ich dzieci mogły taki kasek lepszy w Ślązku otrzymać, żeby więc założono całkowitą górniczą szkołę w Karwinie, ponieważ dotąd muszą się udawać uczniowie do Morawskiej Ostrawy, gdzie ich z małymi wyjątkami palą przy wstępnym egzaminie ponieważ po czesku paplać nie chcą, bo nie umieją, a myśmy ojcowie też nie żadni Czesi ale Polacy. Komora książęca i Larysz umieją zbierać miliony, ale żądaniom naszym zadość uczynić nie umieją. My jesteśmy dobrzy Polacy, ale bieda nas pcha do socjalizmu, bo się narodowcy nami nieopiekują, z naszych żądań się wyśmiewają, nasze słowa umyślnie źle rozumiają i fałszywie przekręcają i widzą żdźbło w naszym oku, a swojej belki nie widzą, bo u nich za parę krajcarów będziecie mieli z niego Polaka, jutro Czecha a po cichu z Niemcami beskuruje dzierżąc i powiadają że są narodowcy, a my trzymamy się

zawsze jednej robotniczej strony i wiemy żeśmy polskimi socyalistami, a nie narodowymi kręciduszami. Jeżeli Polska zaś kiedy będzie, to oni jej nie odbudują ale my. A już Wam też więcej nie piszemy, bo nie wiemy czy nam to przyjmiecie, a pozdrawiamy Was itd. Od redakcyi: Z całą radością przyjmujemy, popieramy życzenia Wasze Drodzy Bracia, ale zważcie tylko, że myśmy słabi i rozdzieleni na mnóstwo obozów o rozmaitej działalności i tylko w sprawach cały naród obchodzących łączymy się razem. Gdybyśmy mieli jedno o obszernej działalności stowarzyszenie w którym by i my i Wy mieli pole do popisu i do pracy, nately złagodzą się waśnie i spory i zanikną na wewnątrz dzielące nas różnice i Wam przybędzie wyszkolonej inteligencji, nam zdolnego materiału i będzie jedna potężna armia, która pójdzie i — zwycięży. Takim właśnie towarzystwem jest „Jedność” i każdy szlachetny i uczciwy jest w Jedności miłem w sercu Bratem. Z Bogiem!

Dombrowa.

Towarzystwo „Jedność” w Dombrowie ukonstytuowało się 25. września. Zebranych było 115, zapisało się 108. Zebranie było towarzyskie ale publiczne i dla każdego dostępne. Wskład wydziału weszli Panowie: Jan Babisz górnik, Józef Bonczek górnik, Jan Guziór rzeźnik i radny, Fr. Harok gospodny a wydziałowy gminny, Fryd. Kretschmann kierownik szkoły, Józef Lomosik ksiądz katecheta, Roman Rieger inżynier górniczy, Fr. Szeliga radny a gospodny, Fr. Szweda siedlak i radny, Józef Szweda siedlak i burmistrz, oraz Jan Szyroki siedlak. Wybory były potajemne kartkami. Zebraniu przewodniczył prezes centralnego zarządu p. Dr. Seidl. Przemawiali panowie: Bajorek, Friedel, Hernik, Jaglarz, Słowik i Weisło. Byli tam i socyalni demokraci, na ich czele towarzysze Hernik i Czajkowski. Posłuchali, pomyśleli i oświadczyli, że im się serce raduje na widok, że różne stany podają sobie bratnią dłoń, że gdyby tak było w każdej wiosce śląskiej, lud polski dawno by już otrzymał był swoje przynależne prawa.

Jeden obywatel, mazur, Polak z Galicyi (nazwiska przepomniano) przemówił ze łzami w oczach i na wpół z płaczem, że tyle lat tu mieszka a jeszcze nie widział polskiego zebrania, na którym by Śląsk i Galicya podały sobie tak serdecznie dłoń. Po skończonym programie były śpiewy, deklamacye i monologi. Brali w nich udział PP. Friedel, Friedlowa, Koterla, Lacheta,

Zebranie rozpoczęło się o 6stej, skończyło o pół 10tej wieczorem.

Korespondent rodem dombrowianin tak nam dalej pisze: „Otrzymaliśmy Bogu dzięki polską Czytelnię, jako Oddział Towarzystwa Jedności. Chętnie uznajemy, że dopiero teraz przebudziliśmy się z długiego spania i że dopiero teraz zrzucamy ze siebie czeskie kajdany, którymi tak długi czas skrupowani byliśmy. Wyznajemy przed całym światem otwarcie, że nie jesteśmy

Czechami, ale śląskimi Polakami i dążemy do tego, abyśmy nasz macierzysty język zachowali. Bóg przy nas, a gdy przetrwaliśmy tyle, przetrwamy i więcej.”

Z Dzieńmorowic.

W sobotę dnia 24. września br. odbyły się u nas wybory na burmistrza. Wybrany został powszechnie lubiany i szanowany śląski Polak p. Fr. Stanioszek, rolnik, rodak tutejszy. Jest to człowiek młody, inteligentny i postępowy, przytem szczery patriota i należy się po nim spodziewać, że będzie dbałym o interes wszystkich stanów a więc i robotników, a zaś do Dzieńmorowic przyjdzie więcej światła niż dotychczas bywało. Czesi padli na głowę, a ich gospodarka pod firmą Antończyków przewróciła cygańskiego koziołka. Ano Bóg cierpliwy, ale sprawiedliwy.

Przegląd polityczny.

Austria-Węgry.

Mamy nareszcie mamę konstytucyę. Czy nas znów nie odejdzie i nie zostawi na pastwę ciotki biórokracyi, która różgi nie żałuje — nie wiemy, zaieży to bowiem od tego, czy dziatki będą grzeczne — gdyż inaczej ciotka znów obejmie komendę. Ponieważ ale dziatwie sił przybywa a ciotuni ubywa, więc łatwo być może, że nasolona różga zwróci się przeciw komuś innemu, a wtedy — och wtedy byłby taniec i muzyka nielada. Miejsmy nadzieję, że tak źle nie będzie. Stojalowczycy uchwalili przejść do najostrzejszej opozycyi i już zaczęli zbierać podpisy celem postanowienia rządu w stan oskarżenia gdy — o jerum! odmówiły im swych imion wszystkie bez wyjątku stronnictwa opozycyjne. Doświadczyły nieboraczyska, że we Wiedniu wróble na plewy nie idą — i że nawet w polityce domaga się niewdzięczny świat uczciwości którą się ci obywatele chlubią, a której niestety nie posiadają.

Koło polskie (?) oświadczyło się na wstępnem własnem posiedzeniu za zachowaniem w Galicyi stanu wyjątkowego i za wyrażeniem namiestnikowi Pinińskiemu największego zaufania. Niektórzy z mowców uzasadniali wywody swoje tem, że galicyjski chłop rad jest ze stanu wyjątkowego, bo może spokojnie wygnać swinię na jarmark, nie potrzebuje słuchać politycznych poszeptów, które mu tylko szkodzą, może się spokojnie pomodlić, milczeć, pracować i drożej sprzedawać pszeniczkę na opędzenie podatku — wreszcie rząd naj'epiej wie czego ludowi potrzeba — i to co on robi, jest dla chłopca dobre, a więc — niech będzie jak bywało. Oj, słoma, słoma!

Stan wyjątkowy jest w skutkach okropny, a nie ma tajemnicy listów niema stowarzyszeń, zaostza się cenzurę dla pism i książek, aresztuje się winnego czy niewinnego kiedy się policyi podoba — ruch literacki ustaje i słabnie przemysł i handel, słabnie zagraniczny kredyt i dowóz i wszelkie najpotrzebniejsze artykuły handlowe drożeją, a więc i rolnik czy robotnik wszystko drożej kupuje, a tanio sprzedaje i nie ma czem pokryć podatku, a cóż dopiero siebie, rodzinę i dobytek utrzymać! Widzimy więc, że Koło polskie (?) nie życzy polskiemu ludowi kaska chleba, toteż nie dziwi nas to, że się o Śląsk nie troszcza, kiedy zaniedbują własnych najbliższych Braci, z których żyją i tyją. — Oj słoma, słoma!

Kronika.

Poświęcenie szkoły polskiej w Białej. Na posiedzeniu komisji dla poświęcenia szkoły polskiej w Białej, odbytem dnia 16. bm. uchwalono odbyć tę uroczystość w sobotę 15. października w rocznicę zgonu Kościuszki. Przyjęto Program w ogólnych zarysach, a mianowicie 3 jego główne punkta: 1. nabożeństwo w kościele, 2. poświęcenie budynku i przemówienie tamże, oraz wieczorek Kościuszki w Czytelnii polskiej. Wykonanie programu w szczegółach przeznaczono zarządowi głównemu Towarzystwa „Szkoły ludowej“, oraz miejscowemu komitetowi obywatelskiemu dla szkoły polskiej w Białej. Bliższe szczegóły uroczystości podane będą niebawem.

Strumień. W dniu 22. września w nocy włamali się złodzieje przez okno do apteki, z kąd gotówkę 30 i kilka złr., nadto z przyległego pokoju skradziono 4 ubrania męskie, 2 okrywkę, ubrania dzieciinne i t. d. Sprawców dotąd nie wykryto. Nadmienić tu należy tę okoliczność, że w Strumieniu kradzieże większe i mniejsze za często się trafiają — bo nie ma odpowiedniego nadzoru. (Od redakcyi: Panie Burmistrzu i Świetna Rado gminna; do Was adresują i cóż Wy na to?)

Niech odpoczywa z cyganami!

Głębokim żalem wzruszeni i w wielkim smutku pogrążeni donosimy z płaczem krewnym i przyjaciółom zlatym panom, że dnia 24. t. m. opuściło nas pocziwe, ukoehane, wypieszczone, wychuchane a tyle lat z tak błogim skutkiem panujące u nas

Grabowładztwo

Bożatko obchodziło się przyjacielsko z ludźmi, a zwłaszcza robotnikami — nie przezywało, nie wrzeszczało, nie biło i nie kopało, nie kradło i nie łągało, a piękne to było jak siedm grzechów głównych, jak ja-goda po Św. Marcinie.

Uroczystość żałośliwa odbywa się jeszcze co dzień po domach słovanskyh i trwać będzie tylko rok cały.

Antończyk Nr. 1. jako ojciec	
Cichy	„ kumoter
Padlec	„ szwagier
Antończyk Nr. 2.	„ brat
Szedy	„ przyjaciel
Antończyk Nr. 3.	„ ujec.

Niech odpoczywa z cyganami!

(Mhm-).

Wiktor Hoffmann

we Frysztaćie

poleca swój bogaty skład, w którym znajdują się obfite gatunki towarów sukiennych jako to:

szewioty, kamgany, lody, aksamity
na spodnie i zwykłe sukno.

Wielki wybór przyborów krawieckich do ubrań męskich i żeńskich. Rzeczy dekoracyjne, **wstążki, borty, koronki, haftki, stawki i jedwabne drobiazgi**

do dekoracji ubrań itp.

Wielki wybór materii na suknie żeńskie, kretony do prania, satyny i barchany po rozmaitej cenie.

Chustki do odziania i na głowę, aksamit we wszystkich kolorach, nici, wełne, bawłnę, pończochy, szkarpetki (fusakle), parasole i bieliznę męską.

Również wielki wybór krawatek rozmaitego gatunku, i po różnych cenach. Rękawiczki jedwabne, niciane, wełniane, skórkowe i glace.

Drelich na materace, serwety, serwetki, ręczniki, szerting (szyfon, fartuszki) itp.

Firanki w całości lub na metry, flanele, kołdry wełniane, derki na konie dywaniki (tepichy), sukno skórzane, ceraty (płótno lakowe) itp.

po cenach umiarkowanych.

⇒ Bank rolniczy ⇐

we FRYSZTACIE,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przyjmując

wkłady na oszczędność,

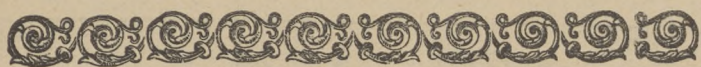
od których płaci 4% rocznie i udziela pożyczki na hypotekę lub na weksle pod bardzo dogodnymi warunkami na umiarkowany procent

Dyrekcya Banku rolniczego we Frysztaćie

W Redakcyi

»Głosu ludu śl.« i »Switu« są do nabycia książki do czytania rozmaitej treści po nadzwyczaj niskiej cenie.

Od wydawnictwa. Upraszamy naszych Szanownych Czytelników o rozpowszechnianie naszych ludowych czasopism i zasilania nas wiadomościami. Równocześnie ustanawiamy naszych mężów zaufania i delegatów, których zadaniem będzie pośredniczyć pomiędzy redakcją i odbiorcami. Mężom zaufania i delegatom wysyłać będziemy gazetki bezpłatnie. Obywatele rzetelni, ludzie dobrej woli, zechcą się zgłosić do nas po listy delegacyjne. Oświadczamy również wszelkim z tendencją naszego czasopisma nie zgadzającym się, że otwieramy dla nich wolną rubrykę w czasopismach naszych, gdzie mogą wyrazić swoje zapatrywania, spostrzeżenia itd. Z Bogiem!



Kancelarya c. k. notaryusza

Antoniego Kasprzaka

w Cieszynie

otwartą została z dniem 30. lipca b. r. w domu pana
Maurycego Kohna na Starym Targu na I. piętrze.



Zegarmistrz z Krakowa S Moor

przy placu Luksa naprzeciw niemieckiej szkoły wydziałowej

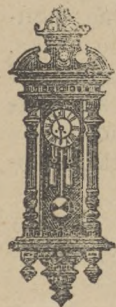
w Mor. Ostrawie

poleca swój nowo założony skład

zegarków kieszonkowych, ściennych
i stołowych,

zarazem przyjmuje wszelkie reparacje
po cenach umiarkowanych pod roczną
gwarancją.

Uwaga: Po kilkoletniej praktyce w
kraju i zagranicą jestem w moż-
ności zapewnienia Szanownej Publiczności co do rzetel-
nego i punktualnego wykonania zamówionych u mnie
prac.



Przeniesiony ze Strumienia do Fry-
szтата otwieram moja
c. k.

notaryalną kancelaryę

tamże z dniem 28. lipca b. r. w rynku
w domu p. Wiktora Hoffmanna
na I. piętrze

(naprzeciwko ratusza); o czym mam zaszc-
zyt niniejszem zawiadomić.

Frysztat, 28. lipca 1898.

Henryk Giełdanowski,
c. k. notaryusz.

Do sprzedania!

2 wozy ciężarowe, 1 bryczka ciężarowa, 1 powóz. —
Wszystkie rzeczy znajdują się w dobrym stanie i są
natychmiast z ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności p. Fr. Friedel
we Frysztacie.

Parowa cegielnia

poleca cegły, dachówki różnych gatunków, rurki do dre-
nowania po umiarkowanych cenach.

Jan Folwarczny w Mostach

przy Cieszynie.

Najgustowniejsze ubiory i skład sukna

Franciszka Chrabkiewicz

przy ulicy kościelnej

w domu p. Langforta w Mor. Ostrawie

poleca się

Panom Ziomkom i Rodakom wszelkie ubiory męskie

górnicze

i dziecinne tak gotowe jako też i na miarę po najprzy-
stępniejszych cenach.

Jan Blokša

poleca Szan. Publiczności wyrób męskich strojów przy

ul. kościelnej l. 18

— w MOR. OSTRAWIE. —

Wielki wybór najnowszych wzorów, oraz najprzed-
niejszy krój. Wykonuje się prace dla rozmaitych sto-
warzyszeń, a zamówienia odstawia szybko i punktualnie
po cenach umiarkowanych.

ARYSTON SALONOWY

w dobrym stanie, jako też dobrze utrzymywanych
40 kawałków należących do arystonu są pod dogo-
dnymi warunkami do sprzedania.

Wiadomości udzieli przez grzeczność p. Fr. Friedel
we Frysztacie.



Artystyczny zakład,

wydawnictwo, księgarnia, litografia,
odciski na płytach kamiennych, księgostrój

JULIUSZA KITTLA

w Mor.-Ostrawie, przy ulicy Johannygo

poleca

swój przemysł fabryczny i wyroby na
wielką i małą skalę.

Obsługa rzetelna i szybka, ceny
umiarkowane i nadzwyczajna
dokładność i dobroć wy-
konanych prac.